

Prolog

Czy śmierć jest końcem? Mówi się, że jest końcem wszystkiego, ale to nie prawda. Ból miłości, samotności i wiecznej walki nigdy się nie kończy. O tym przekonał się Big Wings. Walczył ze złem w krainach, które jego nie akceptowały, próbowały zabić/zniszczyć za wszelką cenę.

Zawsze im się udawało. Po wbitym w serce sztylecie od ukochanej Swirle i Rainbow Dash, oraz dawnych przyjaciół, nie miał sensu istnienia. Lecz coś nie chciało by jego męki się skończyły. Mimo iż umarł w trzech światach, żył.

- Pieprzona magia... - Szepnął do siebie w pustce. Był w nicości, wszędzie, ale nigdzie. Jego magiczną duszę powoli zasysała czarna dziura z innego świata. Coś go przywoływało, ale Big zniszczony psychicznie, a także fizycznie nie chciał nowego życia.

Pustka to lodowe więzienie, wyjdiesz z niego jeśli ktoś cię przywoła. Możesz biec wieczność, nie męczysz się, nigdy nie dotrzesz na kraniec tego szaleństwa. Możesz wzlecieć, lecz nigdy nie dotkniesz sufitu. Spędził tu dużo czasu, wie dużo o tym miejscu.

Nie czuję ile waży, nie jest głodny ani spragniony, czuje tylko zimno. Nie ma nawet ciepłych myśli, tylko poszarpane upływem czasu wspomnienia. Chce zapomnieć o Swirl, Rainbow lecz one powracają. Nie chciał już istnieć, ale jego magiczna aura wciąż trwała.

Życie niszczy kucyka zadając mu wieczne porażki, ból i cierpienie. Tylko nie liczne chwile szczęścia i radości pozwalają mu zapomnieć o wszystkim. *"Nie chcę żyć... A nie mogę nawet umierać w spokoju..."*

Kiedys zdawało mu się, że życie wieczne jest najlepszą nagrodą.

Teraz wie, że to jest największą karą jaką można otrzymać. Było mu zimno, nie miał kogo wspominać, bo każdy zdawał się być zły, zadawać ból jego sercu. Sztylet zniknął zostawiając dużą bliznę w kształcie złamanego serca.

Zastanawiał się, czy użycie tego sztyletu nie wywołało u niego jakiejś klątwy. Starał się przypomnieć sobie czy słyszał o jakimś przekleństwie, lecz nic takiego nie było. Ale czuł, że jednak coś musiało być, coś zostawiło mu tą bliznę i musiał się dowiedzieć czemu.

Nowe życie wciągnęło go do środka, wreszcie poczuł ciepło. *“A... już zapomniałem, jakie to uczucie...”* Nie widział nic, po chwili upadł ciężko na trawę. Dopiero teraz przez powieki przebiło się piekielne słońce.

Zakrył oczy kopytkami, tyle czasu siedział w tamtym więzieniu, że zapomniał jak wygląda światło. Jedna mrówka zaczęła wspinać się na jego prawe tylne kopytko. *“To... Uczucie... Tak dziwnie znajome...”* Otworzył oczy, białe światło było wszędzie.

Lekki zefir opłynął jego sierść, nie było zimno ani ciepło. Zaczął odbierać coraz więcej bodźców, szum wiatru, szelest liści na drzewach. Jego mózg zaczął lekko poboлеwać od wszystkiego wokół.

To było kolejne więzienie, każdy inny nazwałby to największym szczęściem, ale Big wiedział, że to będzie gorsze. Pełne bólu, poświęcenia, walki i przeklętej... miłości. Oczy powoli przyzwyczajały się do nowego wystroju. *“Tu jest tak przyjemnie ciepło...”* Pomyślał.

“Nie chce wracać tam i drżeć z zimna, może tu zacznę Normalne życie...” Wstał bez przeszkód, zobaczył coś co znał, lecz tego nie pamiętał. Zielone na czymś brązowym i taki rumor, którego nie było tam gdzie był. Oczy przyzwyczały się do natężenia światła.

Jego pamięć odświeżyła się, poznawał już większość kształtów i dźwięków, a nawet zmysłów. Rozejrzał się wokół *“To... Są drzewa, ptaki... Zapach kwiatów... Kucyk?”* Jakiś kuc przyglądał mu się z zaciekawieniem.

- Prawdziwy kucyk?! - **Klacz** krzyknęła podskakując i podbiegając do niego. **Była jednorożcem...**

Nagle rozległ się znienawidzony, donośny głos.

- Witaj w swoim nowym świecie, Wings. Nie martw się, nie będziesz samotny. W końcu jestem ci coś winien. - **Obłąkańczy śmiech wypełnił głowę Big Wingsa...**